

Wrota zdrady

O jakich wrotach będziemy tu mówić? Czy znowu zanudzimy czytelnika sprawą wrót sztormowych w Unieściu? Porozmawiajmy o Małaszewiczach. Tam miała powstać brama do Europy dla Chińskiego towaru w ramach nowego jedwabnego szlaku. Poprzedni Rząd bardzo na to nalegał, by powstała. Obecny zdjął tę inwestycję z listy. Nie zdradzajmy zakończenia.

Potrzeba współpracy międzynarodowej jest raczej oczywista. Wymiana towarowa jest także dość oczywistą sprawą. Jednakże nie wtedy, gdy jest to wymiana wyłącznie jednokierunkowa, gdzie jeden kraj zawala inne kraje swoją tandetą a te biedniejąc wyłącznie kupują. Nowa droga handlowa, która miała powstać z Chinami miała służyć tylko do tego, by mogły wbić się do Europy z towarem i zawalić rynek europejski. Wyrosło to na fali niemieckiego egoizmu, gdyż Niemcy uważały, że będą dostawcą swoich technologii do Chin a Chiny wyłącznie zajmą się produkcją. Podczas gdy Chińczycy stworzyli swoje zakłady naukowe i badawczo-rozwojowe - i rozwinęły, po skopiowaniu technologii zachodniej, swoją własną i lepszą. Już nie potrzebują niemieckich maszyn i specjalistów, jak potrzebowały ich dekady temu. Mają swoje.

Małe egoizmy krajów europejskich w tym niestety egoizm nasz własny, widzący wyłącznie incydentalny interes ekonomiczny, gdzie przy wydatku kilku miliardów Państwo może zarobić dziesiątki miliardów, to tylko naśladownictwo krótkowzroczności Niemiec. Podczas, gdy kraj z pozoru zyska na imporcie towarów z Chin, nasze własne fabryki, które jeszcze przetrwały, nagle stracą rację bytu, bo nie wytrzymają z konkurencją taniego towaru. Krociove zyski, zapowiadane przez polityków poprzedniego Rządu, staną się fikcją, bo kraj nasz straci wielokrotnie więcej na upadku własnej produktywności. Polityka otwartych drzwi z uwagi na interes narodowy, stanie się pułapką, a krajowi przyniesie wyłącznie szkody. Lansowanie otwartości na Chiny jest w istocie zdradą interesu narodowego.

Ktoś powie: „Import z Chin i tak istnieje, zatem lepiej na tym samemu zarobić, bo zrobią to inni.”. Jeśli ktoś otwierając drzwi Chinom chce pasożytować na Europie, bo ta daje możliwość wspólnego rynku, bo chce na tym zarobić, to prędzej czy później zawali swój własny rynek i kraj. Niemcy idą tą drogą i zapłacą straszliwą cenę za swoje ciasne postęпки. Czemu my chcemy koniecznie ich naśladować? Zapomnieliśmy, gdzie żyjemy i z czego korzystamy? Możemy mieć uprzedzenia do Unii Europejskiej, do jej przesadnej biurokracji i idiotycznych przepisów. Jednak bez niej nie staniemy się żadnym punktem przeładunkowym towarów z Chin. Jeśli już płyniemy tym małym stateczkiem, który nazywa się Europa, to zacznijmy myśleć w duchu europejskich korzyści.

Wyjaśniliśmy już, że takie wrota otworzą na Europę strumień zalewu chińskiego produktu. My na tym stracimy i straci Europa. Resztki naszego bogactwa, a na tym bogactwie wspólnotowym najbardziej nam zależało, wypłyną do Chin a my zostaniemy z niczym. Jedynym naszym interesem jest zamknąć cały europejski rynek na towary z Chin, które rujną Europę jako wspólnotę. Wprowadzenie silnych cel na produkty z Chin, to jedyna droga dla Europy. Zatrzymanie wyprzedaży Europy i uciekania bogactwa z krajów europejskich do Chin, to najwazniejsze, co Europa obecnie powinna zrobić. Słuchanie polityków przeróżnych opcji, że dobrym interesem dla Polski jest wpuścić do Europy chiński towar, to słuchanie zdrajców, którzy za pieniądze obcego mocarstwa po nocy dorabiają klucz do bram miasta i otwierają wrogowi wrota na oścież, by mógł upaść, kraść, gwałcić i mordować.

Gdy toczy się wojna za naszą wschodnią granicą i skutkiem tego ta droga zalewu chińszczyzną jest praktycznie zamknięta, musimy wykorzystać nadarzącą się możliwość i tworzyć swoje własne zakłady produkcyjne. Jedyna pomoc Państwa, której nie może nam zabronić nikt, to wprowadzenie ulg podatkowych dla producentów krajowych. Zatrzymanie napływu towaru z Chin przynajmniej do takiego poziomu, by bilans handlowy się wyrównał nie tylko w skali kraju, ale w skali Europy.

Możemy jednak dalej schlebiać swoim egoizmom, gdzie banda właścicieli wielkich korporacji i akcjonariat, kierowany wyłącznie własną chęcią zysku, zapomina o interesach narodowych a tym samym o interesach europejskich i zawalimy nie tylko Europę, ale samych siebie. Zgodziliśmy się na współpracę wewnątrz wspólnego rynku, który istnieje tylko dzięki interesom narodowym, które mamy obowiązek chronić i prawo zawierzyć wspólnemu interesowi.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel